

Lewica czy prawica

W czasie niedawno zakończanego I Kongresu PRON-u jeden z mówców wspominał o braku kultury politycznej w społeczeństwie polskim. Było to, jak się wydaje jedno z nielicznych prawdziwych spostrzeżeń wypowiedzianych przy okazji tego spędu. Polskie życie polityczne - zarówno oficjalne jak i podziemne - charakteryzuje się jedną rzeczą, tym mianowicie, że nie istnieje. O ile jednak dla PZPR-u nie jest to sytuacja groźna, bo jej rządy nie opierają się na akceptacji społecznej, więc autentyczne życie polityczne nie jest jej do niczego potrzebne, a wręcz przeszkadza - o tyle dla "S", której jedyną bronią jest poparcie społeczne, stan swoistej próżni politycznej w podziemiu ma konsekwencje rozkładające i paraliżujące. Dziś bowiem, po doświadczeniach okresu posierpniowego jak i pogrudniowego, jedno nie wydaje się ulegać wątpliwości - bez rzeczywistej samoświadomości politycznej sytuacja opozycji będzie zła, jeśli nie rozpacziwa. Brak samoświadomości politycznej bowiem to niemożliwość prowadzenia jakiegokolwiek polityki - poza wzywaniem do obchodzenia kolejnych rocznic. Nie prowadząc zaś jakiegokolwiek polityki - nie można nikogo reprezentować. Nikogo nie reprezentując wreszcie - można spać spokojnie i powrócić do "normalnego życia".

Podstawowym składnikiem takiej samoświadomości politycznej jest elementarna orientacja w podstawowych kryteriach politycznych. Do nich zaś zalicza się parę antagonistycznych pojęć: "lewica-prawica". O tym, że w dziedzinie tej panuje kompletny chaos, niech świadczy drobny, lecz symptomatyczny przykład: oto w jednym z inteligentniejszych pism wychodzących w podziemiu - "Niepodległość" - autorzy z rozbrajającą szczerością przyznają się, że nie potrafią określić swojej orientacji politycznej: nie wiedzą bowiem, czy zaliczyć siebie do lewicy czy prawicy. Jeśli mówią o tym ludzie obdarzeni skądinąd - jak świadczy o tym ich publicystyka - dużą samowiedzą polityczną można sobie wyobrazić zamęt panujący w pismach o mniejszych ambicjach określających się nie jako polityczne, ale "zwiazkowe", "społeczne" czy jeszcze inaczej. Tam zapewne nikt takich pytań w ogóle sobie nie stawia.

Jak zwykle, gdy niewiedza, niekompetencja czy zwykłe lenistwo umysłowe nie pozwalają uporządkować się z problemami natury podstawowej, pojawia się naturalna tendencja, by te problemy ominąć, lub uznać że w ogóle nie istnieją. Przez to jednak same problemy bynajmniej nie znikną, co najwyżej zyska się lepsze samopoczucie. Tak właśnie jest w naszym przypadku. Współczesna polska opozycja - od samych swoich narodzin w połowie lat siedemdziesiątych - uznała, że problemu "lewica-prawica" po prostu nie ma. Przeżył się i jest nieaktualny. Trzeba go zastąpić czymś innym. Czym? - do dziś nie wiadomo.

Rzeczywiście przyczyny tej sytuacji są jednak prawdopodobnie bardziej prozaiczne. O tym, że w podziemiu nie istnieje faktycznie podział na lewicę i prawicę decyduje ten prosty fakt, że nikt ani do lewicy, ani do prawicy nie chce się przyznać. Wiadomo bowiem - "prawica", uczyła o tym jeszcze w szkole podstawowej, to reakcja, wsteczność, wysysk itd, itp. "Lewica" z kolei - to komuniści, zanordyzm, ucisk, sowieci i czerwona burżuazja. I tak źle, i tak niedobrze. Najlepiej więc unikać kłopotliwych wyborów.

I tym jednak, że problem podziału na lewicę i prawicę nie zniknął, jak się to wydaje rodzimym opozycjonistom, wiedzą dobrze na Zachodzie. Nikomu we Francji np. nie przyjdzie do głowy kwestionować, że socjaliści Mitteranda i komuniści Marchais'a - to lewica społeczna, a gaulliści Chiraca i republikanie d'Estaingo - to prawica. Analogicznie myślą o swoich partiach Niemcy, Hiszpanie czy Anglicy. Doskonale wiadomo tam również, co oznacza pojęcie "lewicy" - co zaś "prawicy". Mają one bowiem znaczenie historyczne, aktualne do dzisiaj. "Prawicą" określa się te kierunki polityczne, które walczą o utrzymanie i rozszerzenie władzy prywatnego kapitału oraz opartej na nim elitarniej struktury społecznej - prawica reprezentuje więc z reguły interesy wielkiego i średniego kapitału przemysłowego i finansowego; "lewicą" z kolei składają się partie i ugrupowania walczące o ograniczenie lub zniesienie tej władzy/ewolucyjne lub rewolucyjne/ i egalityzację - lewica reprezentuje więc interesy robotników, niższych warstw pracowników umysłowych, drobnej burżuazji itp.

W Polsce, i w ogóle w krajach realnego socjalizmu, sytuacja jest bardziej skom-

plikowana, co nie oznacza jednak, że zupełnie, dianetralnie inna-na tyle, że po-
działy na lewicę i prawicę nie mają sensu.

Podstawowe wątpliwości nasuwa tu frazeologia rządzącej partii komunistycznej, wszem i wobec rozgłaszającej się jako "konsekwentna lewica". Wszystko więc, co przeciw niej, to naturalnie "prawica". Igdyby pozostać na płaszczyźnie werbalnej, byłoby to logiczne. Polityka jednak opiera się nie na słowach, ale na faktach, fakty polityczne zaś, to przede wszystkim fakty społeczne. Przypatrzmy się gólne jego elementy-typ własności/kapitał państwowy/, charakter państwa/państwowy monopol informacyjno-propagandowy/, model polityczny/faktycznie jednopartyjna dyktatura/-tworzą jednolity ustroj polityczno-ekonomiczny. Jego podstawową siłę społeczną stanowi biurokracja-scentralizowane, bezosobowe, anonimowe, szkieletararchizowane ciało ustawodawcze, wykonawcze i kontrolne zarządzeń. Biurokracja obejmująca łącznie z "możnymi" i "szaraczkami" kilkadziesiąt tysięcy ludzi w Polsce- stanowi rzeczywistą bazę społeczną dla centralnej grupy rządzącej i centralnych instytucji politycznych/rząd, biuro polityczne, KC/. PZPR zatem to partia biurokracji, polityczny reprezentant i "kierownicza siła" biurokracji. Rola i miejsce biurokracji-jako siły panującej-wynika natomiast z samych podstaw real-socjalizmu. PZPR, broniąc tych podstaw, broni miejsca i roli biurokracji.

Jaki jest więc związek PZPR-u z lewicą? Otóż znów, jeśli pozostaniemy na płaszczyźnie słów, to być może PZPR jest lewicą i to najbardziej lewicową lewicą. Jeśli jednak zejdziemy na płaszczyznę faktów, to okaże się, że reprezentując interesy pewnej elitarnej grupy społecznej/czy jak kto woli-klasy społecznej/-broniąc podstaw ustroju, gwarantujących tej grupie uprzywilejowane miejsce-stanowi w rzeczywistości czystą prawicę.

Można by stąd wyciągnąć wniosek, że PZPR-jako rządząca prawica-na w opozycji za przeciwnika czystą lewicę. "Jak to-zakrzykną oburzeni co poniektórzy/a prawdopodobnie znaczna większość/nasi opozycjoniści.-my i lewica?" I-co więcej-będą mieli rację, bo rzeczywistość z lewicą nie mają nic wspólnego. Sprawa za-czyna się bowiem w tym miejscu komplikować.

PZPR nie jest w istocie czystą, klasyczną prawicą. Jest przede wszystkim antykapitalistyczna, co wyraża się choćby w tym, że nie dopuści, aby pod jej skrzydłami reprivatyzowano środki produkcji, bo to ograniczyłoby jej władzę/podobnie zresztą, jak nie dopuści, by je uspołeczniono, bo to też ograniczyłoby jej władzę/. PZPR jest zjawiskiem typowym i swoistym dla realnego socjalizmu-antyegalitarną siłą polityczną, broniącą państwowej własności, scentralizowanej i policyjnej administracji oraz jednopartyjnej dyktatury-co, w wymiarze społecznym oznacza reprezentowanie interesów uprzywilejowanej grupy społecznej. Tą grupą nie jest jednak elita prywatnego kapitału przemysłowego i finansowego, ale biurokracja. Dla tej "nowej prawicy"-nazwijmy ją dla odróżnienia od prawicy kapitalistycznej-prawicą biurokratyczną, nie ma większego wroga niż ta właśnie "tradycyjna" prawica. Stąd jednak, że PZPR i inne rządzące partie realnego socjalizmu są antykapitalistyczne, nie powinniśmy wyciągać wniosku, że są lewicowe. Być bowiem siłą antykapitalistyczną i być siłą lewicową-to dwie różne rzeczy.

Spójrzmy teraz na nasze podziemie. Nie wyda nam się już teraz tak konsekwentnie lewicowe. Co więcej, rzeczywista lewica stanowi w nim prawdopodobnie mniejszość. Dominują zaś kierunki prawicujące. Czym się charakteryzują? Ano tym, że nie znoszą realnego socjalizmu i biurokracji, głęboko zaś wierzą we współczesny, zreformowany, demokratyczny kapitalizm bądź różne jego "postindustrialne", "technokratyczne", "ludowe" odmiany.

Drugi, być może najliczniejszy nurt opozycji, częściowo podziemny, częściowo "nadziemny"/półlegalny/, stanowią ugrupowania, które nazwać można-z braku lepszej nazwy-reformistycznymi. Ich wspólną cechą jest akceptowanie-werbalizowane lub milcząco zakładane-podstaw realnego socjalizmu, podstawowym celem zaś-ewolucyjne przekształcenie, oddolne, stopniowe reformy realnego socjalizmu i jego instytucji, "uzupełnienie" go nowymi, przedstawicielskimi ciałami społecznymi/zw. zaw., samorządy/, demokratyzacja. Do nurtu tego zaliczyć trzeba zarówno opozycjonistów i dysydentów partyjnych, jak i np. PRON, umiarkowaną część "Solidarności" czy polityczną linię Kościoła. Jakkolwiek reformizm zanótował praktyczne niepowodzenie/okres Sierpień-Grudzień/, bo wprowadzenie w struktury totalitarnego państwa niezależnych od władz organizacji, ciał i struktur społecznych spowodowało-miast "nowego ładu społecznego"-kompletną destabilizację ekonomiczną i polityczną i sytuację dwu-władzy, a w konsekwencji przesilenie z 13 grudnia -to jednak jako linia polityczna zachowuje-prawem kaduka-swą żywotność i zwolenników. Wg. kryteriów politycznych reformizm jest trudny do jednoznacznego okreś-

lenia. Poszczególne jego odłamy zbliżają się bowiem bądź do PZPR-u, czyli biurokratycznej prawicy, bądź do demokratycznej prawicy opozycyjnej lub wreszcie o ile reprezentują linię egalitarną - do lewicy społecznej. Jak należy roznieść ten ostatni termin?

Oznacza on trzeci nurt podziemia, który łączy w jednym programie walkę z systemem toalitytarnej biurokracji - z walką o egalitaryzację i sprawiedliwość społeczną. Linia lewicowego nurtu opozycji to walka o uspołecznienie własności, państwa i władzy. Obalenie realnego socjalizmu jest koniecznym warunkiem realizacji tych postulatów, bo on sam nie jest w rzeczywistości etapem przejściowym między społeczeństwem kapitalistycznym i społeczeństwem egalitarnym, ale całkowicie ukształtowanym, odmiennym od kapitalizmu ustrojem społecznym, z antagonyzującymi sprzecznościami i permanentnymi kryzysami ekonomiczno-politycznymi. Główne punkty programu lewicy to mianowicie: samorządne przedsiębiorstwo społeczne jako podstawowy podmiot gospodarki narodowej, pozioma i pionowa rozbudowa samorządu robotniczego, samorządność terytorialna i środowiskowa, egalitaryzacja instytucji władzy - II Izba Parlamentu z izbą bezpośrednich przedstawicieli podstawowych klas pracujących: robotników i chłopów, o równych prawach w procesie ustawodawczym, 5-przymiotnikowe wybory do ciał przedstawicielskich wszystkich szczebli, wolność zrzeszeń, partii, słowa, druku. Podziemną lewicę najtrafniej dałoby się określić jako antybiurokratyczną skierowaną przeciwko totalitarnemu panowaniu biurokracji i zasadom ustrojowym, które to panowanie rodzą.

"Robotnik" nie kryje swego poparcia dla lewicowego nurtu opozycji. W sporze: lewica - prawica odpowiadamy więc: lewica. Aby na ten spór odpowiedzieć, potrzeba jednak rozjaśnienia kryteriów politycznych, którymi będziemy się posługiwać. Mamy nadzieję, że powyższa "systematyka" istniejących nurtów politycznych przyczyni się do tego i zachęci nas jednocześnie do dyskusji.

Stratyfikacja społeczna

Niniejszym artykułem chcielibyśmy rozpocząć cykl poświęcony problemom stratyfikacji społecznej w Polsce - rzeczywistemu położeniu materialnemu różnych grup społecznych, ich poziomowi życia, zamożności, dostępowi do dóbr materialnych i duchowych. Walka o prawa obywatelskie i pracownicze nie może być zrozumiwana w oderwaniu od rzeczywistych warunków życiowych społeczeństwa. Tylko oparcie się na faktach, nie zaś na mitach, może być punktem wyjścia do walki o nową, sprawiedliwą Polskę. W dzisiejszym numerze publikujemy pierwszy artykuł z tego cyklu:

Chociaż ustrój, zwąwszy zresztą sam siebie "realnym socjalizmem", obiecywał wyniesienie pracy ludzkiej bez względu na jej typ do rangi głównego miernika wartości i godności ludzkiej, właśnie w typie pracy, fizycznej bądź umysłowej - należy upatrywać istotną zasadę stratyfikacji.

Fakt, iż pracownicy fizyczni zajmują najniższe szczeble społecznej hierarchii, znajduje swe odbicie w odmienności poziomu życia, który z reguły jest w porównaniu z pracownikami umysłowymi niższy.

Nierówności/upośledzenia/społeczne dotykające pracowników fizycznych występują nienal we wszystkich wymiarach: w położeniu materialnym, w aktywności i ruchliwości społecznej, w kulturze, wypoczynku, oświacie, zdrowiu i patologii społecznej. Pewien obraz tych nierówności dają nieliczne dane dotyczące młodych robotników. Grupa ta jest o tyle znanienna, że stanowi największą część w najmłodszej/urodzonej już po 45r./populacji w kraju. Spośród nich zaledwie niespełna 9% ma wykształcenie więcej niż zasadnicze i aż prawie połowa tylko podstawowe. Obserwowana tendencja, do kierowania do dzieci z rodzin robotniczych w kierunku szkół zawodowych z jednoczesną nadreprezentacją młodzieży inteligentki w szkołach ogólnokształcących, zdaje się sprzyjać utrzymywaniu robotników na niskim poziomie wykształcenia ogólnego. Naturalną konsekwencją tego stanu rzeczy jest stale zmniejszająca się liczba młodzieży pochodzenia robotniczego, ale także i chłopskiego, wśród kandydatów na wyższe uczelnie.

W PRL najłatwiej i najszybciej robi się karierę w aparacie. Okazuje się, że dla wszystkich - tylko nie dla robotników i chłopów. W ZSMP, choć stanowią oni najliczniejszą grupę, im wyżej w hierarchii, tym jest ich mniej i o ile np. w 76r. działacze z dyplomem wyższej uczelni stanowili w masie członkowskiej 2,4%, to w instancjach wojewódzkich było ich już 70,5%, a w ówczesnym prezydium ZG na 23 osoby nie było ani jednego robotnika i 1 rolnik.

Brak danych uniemożliwia precyzyjne określenie położenia materialnego robotników. Generalnie dochód na członka rodziny czy też zamożność mierzona stanem posiadania, były i są niższe niż w warstwie inteligentko-urzędniczej. Pewne

przybliżenie może dać obraz sytuacji mieszkaniowej. Dobre warunki mieszkaniowe /pod względem zagęszczenia osób na izbę/ ma co ok. 4 pracownik fizyczny, podczas gdy wśród pracowników umysłowych, co mniej więcej drugi. Co 5 pracownik fizyczny mieszka w pomieszczeniach przeludnionych, gdy w takiej samej sytuacji znajduje się co 20 pracownik umysłowy. Z drugiej strony wiadomo, iż standart mieszkań robotniczych jest z reguły niższy. Najwięcej mieszkań bez wody, nie wspominając o innych udogodnieniach, zajmują pracownicy fizyczni. Potoczna obserwacja nowych osiedli mieszkaniowych wskazuje, że wśród posiadaczy mieszkań procent rodzin robotniczych jest niewielki.

W zamian za to młodzież robotnicza jest "uprzywilejowana" w zagrożeniu patologią społeczną, przestępczością, ale przede wszystkim alkoholizmem. Spośród skazanych przez sądy 3/4 osób wywodzi się ze środowisk robotniczych.

Upośledzenie pracowników fizycznych w dystrybucji nierówności wynika także ze szczególnej formy wyzysku, której podlegają w systemach biurokratycznych masy pracujące. Jest nią chroniczna niewydolność gospodarcza i niesprawność funkcjonowania gospodarki. Konsekwencją jest stały niedobór dóbr i towarów, często o znaczeniu podstawowym. Czynnikiem szczególnie różnicującym położenie materialne jest wobec tego dostęp do dóbr deficytowych. Przybierać to może różne formy: od bezpośrednich przydziałów, poprzez rozmaite techniki, potocznie zwane "plecami" lub "dojściami", do tak wyrafinowanych jak np. możliwość kupowania w specjalnych sklepach czy magazynach po najniższych cenach. Rzecz jasna, praktyki te nie lubią światła dziennego. Od czasu do czasu, zwłaszcza w chwilach "odnowy" ukazują się jednak oficjalne dane, ujawniające skalę zjawiska i jego społeczne skutki. Dane te wykazują jednoznacznie szczególne uprzywilejowanie aparatu władzy, pełniącego rolę dystrybutora dóbr deficytowych, oraz grup z nim związanych, obsługujących pośrednie szczeble zarządzania - czyli grup inteligencko-urzędniczych.

Podobna sytuacja dotyczy mieszkań i środków rekreacyjno-wypoczynkowych czy dostępu do służby zdrowia.

Logicznym rezultatem niewydolności gospodarczej jest spekulacja - strukturalnie uwarunkowana, brzydkie, choć nieodłączne dziecię systemu. Stanowi ona dodatkowy czynnik powiększania nierówności społecznych i różnicowania dostępu do dóbr deficytowych.

Jakkolwiek dostęp do nich trudno byłoby zakwalifikować do zasad stratyfikacji społecznej, to jednak nie sposób problemu tego pominąć. Wyda się bowiem, iż jest to podstawowy czynnik utrzymywania status-quo: biednych trzyma w biedzie, silnym daje siłę, a bogatym pozwala się bogacić. Wstrząsające kraje co parę lat wybuchy niezadowolonego społecznego świadczą, iż stabilność społeczeństwa jest bardziej pozorna niż rzeczywista, a istniejące status quo przypomina raczej zawieszenie broni niż jakikolwiek ład oparty na społecznej zgodzie i porozumieniu.

"Trybuna Ludu" donosi

Co jakiś czas prasa oficjalna zamieszcza jednobrzmiące w treściach informacje z Chile. Oto typowy cytat z "Trybuny Ludu" z 14-15 maja: "Narodowy dzień protestu przeprowadzono w Chile na wezwanie Federacji Górników Kopalni Miedzi. Masy pracujące Chile wraz ze wszystkimi antyfaszystowskimi i patriotycznymi siłami narodu, w wielu ulicznych demonstracjach i innych akcjach w Santiago, Valparaiso, Concepcion czy Punta Arenas protestowały przeciw faszystowskiej klifie Augusto Pinocheta. Policja chilijska interweniowała, rozpędzając robotników, studentów i gospodynie domowe i innych demonstrantów za pomocą pałek i gazów łzawiących. Z rąk agentów policji zginęli w Santiago dwaj młodzi ludzie. Ponad kilkadziesiąt osób odniosło rany. Zatrzymano ponad 900 osób."

W latach 70-tych takie informacje trafiały na pierwsze strony gazet - dziś są mniej eksponowane. Podobieństwo stosowanych w Chile i Polsce metod łamania oporu społecznego jest zbyt rażące - a liczbą zatrzymanych bijemy chilijskich braci na głowę. Kiedyś po zamachu stanu Pinocheta propagandowe hasło solidarności z bohaterskim narodem Chile zdawało się być pusto brzmiącym sloganem, a na nasówki spędzania ludzi w trybie przymusowym. Dziś jednak dzięki polskim generałom i biurokratom rozumiemy świat znacznie lepiej niż wówczas.

X X X X X

Drukarze przepraszają za pomyłkę w winiecie pisma. Oczywiście powinno być :
Pismo Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu "Solidarności"